

Ustawa o podatku węglowodorowym trafi pod obrady Senatu na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu. Nowy system opodatkowania gazu ziemnego i ropy naftowej może zniechęcić inwestorów do eksploatacji złóż, szczególnie tych o niższej opłacalności, i zwiększyć koszty ponoszone przez firmy wydobywcze – ocenia Robert Zajdler z Instytutu Sobieskiego.

*– Biorąc pod uwagę wszystkie nieścistości tej ustawy, może się faktycznie okazać, że jakaś część złóż, które są na granicy rentowności zakładanej przez przedsiębiorcę, po prostu nie będzie eksploatowana – przewiduje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Robert Zajdler z Instytutu Sobieskiego.*

Zgodnie z propozycją ustawy firmy zajmujące się eksploatacją gazu i ropy, w tym ze źródeł niekonwencjonalnych (czyli łupkowych), będą dodatkowo opodatkowane. Pierwszym mechanizmem będzie podatek węglowodorowy w wysokości od 0 do 25 proc. zysków firmy (w zależności od wysokości zysków). Gaz i ropę obejmie też podatek od kopalin w wysokości 1,5 do 3 proc. wartości wydobycia, a także opłata eksploatacyjna. Łącznie stopa opodatkowania może sięgnąć 40 proc., choć według przedsiębiorców może się okazać, że obciążenia będą znacznie większe.

Zajdler zaznacza, że przedsiębiorcy zaczną płacić podatki dopiero od 2020 r. Już od 2016 r. będą musieli jednak składać odpowiednie sprawozdania. Według eksperta to jednak zbyt krótki czas na przygotowanie księgowo, administracyjne i informatyczne systemów.

Leave this field empty if you're human:

*– Ustawa jest dość trudna w zastosowaniu, dlatego że wprowadza reżim podatkowy, którego nie było, który czerpie z różnych ustaw różne rozwiązania i miks tych rozwiązań jest dość trudny do wdrożenia dla przedsiębiorców. Z drugiej strony ustawa wprowadza dość krótki okres vacatio legis jak na takie rozwiązania – ocenia Zajdler. – Pierwszy postulat – wydłużmy nieco ten okres.*

Ustawa nie jest też precyzyjna pod względem tego, od jakiej podstawy firmy będą musiały płacić podatki. Twórcy prawa nie określili dokładnie, które koszty są kwalifikowane i można je odliczyć. To, jak podkreśla Zajdler, sprzeczne z praktyką branży. Dlatego firmy będą zmagaly się z podwójnym ryzykiem. Część kosztów, które powinny być kwalifikowane, mogą nie zostać za takie uznane, co zwiększy wysokość odprowadzanych podatków. Zajdler podkreśla, że przedsiębiorcy będą mogli odliczać koszty kwalifikowane, ale w niektórych

przypadkach będą musieli udowodnić urzędowi skarbowym, że mieli do tego prawo. A to, jak ocenia ekspert, może być trudne ze względu na profiskalne podejście urzędników skarbowych.

*– Ryzykiem będzie podjęcie decyzji, czy dochodzić swoich racji, czy też uznać, że to zobowiązanie podatkowe będzie jednak trochę wyższe, niż początkowo było zakładane – podkreśla Zajdler.*

Ustawa nie zachęca też do eksploatacji złóż marginalnych. To obszary, w których po pewnym czasie pozostają bardzo niewielkie zasoby ropy lub gazu. Choć dużym firmom często nie opłaca się już ich wtedy eksploatować, istnieją mniejsze przedsiębiorstwa wyspecjalizowane w tego typu wydobywaniu. Z punktu widzenia polityki państwa, zarówno energetycznej, jak i środowiskowej, maksymalizacja wydobywania powinna być wspierana. Tymczasem, jak podkreśla Zajdler, w propozycji ustawy zachęty do eksploatacji złóż marginalnych są zbyt słabe. Choć mogą one liczyć na zwolnienie z opodatkowania, to definicja tego typu obszarów została ustalona zbyt rygorystycznie.

*– Ta ustawa wprowadza pewne zwolnienie dla złóż marginalnych. Postawiony jednak dość nisko próg tego, co uznajemy za złożę marginalne, powoduje to, że niewiele złóż, z których eksploatowane są gaz czy ropa w niewielkich ilościach, będzie podlegało pod system podatkowy. W konsekwencji część przedsiębiorców po prostu nie będzie zainteresowana tym, żeby z takich złóż korzystać – przewiduje Zajdler.*

Źródło: Newseria. [Czytaj dalej...](#)